Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 283.

Kwartalnie kosztuje złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

PIĄTEK 18 Grudnia 1846 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
16	6	26" 11''' 901	— 11° 2	0, 72	Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	2	11, 290	— 6, 0	1, 02	Zachodni ,,	Pochmurno	
	10	11, 976	— 8, 4	0 92	Południowy ,,	Pogoda z Chmurami	

Ogłaszając prenumeratę na następny kwartał, Wydawca Gazety Krakowskiéj *upraszа Szanownych Abonentów, o wczesne zapisywanie się; albowiem taką tylko ilość exemplarzy wybijać postanowił, jaka po obliczeniu* najdaléj do d. 6 Stycznia 1847 roku *Abonentów, okaże się być potrzebną. — Prenumerata kwartalna Złp.* 10, *miesięczna Złp.* 4.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 12 *Grudnia.* —

N. Pan udzielić raczył, w drodze łaski, p. Wilhelmowi Eisenberg, synowi zmarłego Michała Eisenberg, leśniczego leśnictwa Iłża, przez wzgląd na 37 letnią ojca jego służbę, niemniéj na smutne położenie, w jakiem się znajduje, będąc obok niedostatniego stanu, dotknięty zupełną utratą wzroku, pensyę w ilości rsr. 75 rocznie i do śmierci.

J. C. W. W. Xiążę Cesarzewicz Następca Tronu, onegdaj, a Jego C. W. Wielki Xiążę Michał Pawłowicz, wczoraj, wyjechali do Petersburga.

— *Bruxella* 2 *Grudnia.* —

Pan Barell, jlny sekretarz ministerstwa handlu, powrócił tu z Berlina, gdzie zawarł konwencyę pocztową między Belgią i Prusami, dla obudwóch krajów korzystną.

Panowie F. Biolley i syn w Verviers każą u siebie wypiekać chleb dla swych licznych robotników, którym przez to chleb 6 funtowy o 6 centym. kosztuje mniéj niż u piekarzy. Inni wielcy fabrykanci mają ten przykład naśladować.

— *Paryż* 2 *Grudnia.* —

Constitutionnel pisze, że król belgijski przybędzie około 15 b. m. znowu do Paryża, zkąd udać się ma do Londynu.

Infantka hiszpańska Izabella, zamężna hrabina Gurowska, wyjechała z powrotem z Paryża do Bruxelli, jako miejsca swego zamieszkania.

Dnia 21 około g. 10 dało się czuć w Algierze trzęsienie ziemi. To samo zjawisko miało miejsce o téj saméj godzinie w Szerszel. To trzęsienie dało się czuć w jednym dniu 12 razy, a nawet, jak opowiadają, 23 razy. W nocy z soboty na niedzielę, prawie cała ludność obozowała w ogrodach. Mała tylko liczba domów nie została uszkodzoną.

Według *Monit. Algierskiego* z dnia 25 listopada, pułkownik Mac-Mahon wykonał dnia 18 wielką razzię przeciw niepodbitemu pokoleniu Beni Vasin, z którem się połączyła część marokańskiego pokolenia Uled-Ahmed-Ben-Brahim. Zasłonione granicą nadużywały te pokolenia swego położenia i wpadały na pastwiska algierskie. W tem stanowisku napadł na nie pułkownik Mahon; około 800 ludzi, przeszło 1000 sztuk bydła i 15,000 owiec odcięte zostały od granicy i zabrane.

— *Londyn* 2 *Grudnia.* —

Parostatek *Britania* przywiózł wczoraj z New-Jorku do Liverpoolu wiadomości z d. 25 listopada. Donoszą one tylko o wojnie w Mexyku, gdzie jednak po opanowaniu Monterey żadna nowa nie zaszła bitwa. Jenerał Taylor stał ciągle jeszcze w ostatniem mieście, a Ampudia, jenerał mexykański, który opuścił Monterey i cofnął się do Saltillo, udał się ztąd do San Luis Potosi, gdzie Santanna stał na czele znacznéj siły i czekał tylko na ukończenie zaciągu rekrutów, aby na Amerykanów uderzyć. Z strony morza jeszcze nic Amerykanie przeciw Mexykanom nie dokazali, nawet ich usiłowania w opanowaniu małych warowni Alvarado i Tampico nie udały się. Dnia 16go października bombardowali Alvarado, ale bezskutecznie.

Z Edynburga piszą pod dniem 1 grud.: U nas w Szkocyi, powszechne obawy głodu zaczynają już znikać. Nadto robót jest do zbytku po wysokich cenach. Zdrowy robotnik jest w stanie nawet drogi chleb kupować, co niestety w Irlandyi nie ma miejsca, gdzie gorzéj żywiące się pospólstwo i w tanich czasach woli żyć z jałmużn niż pracować. Prócz tego pa-

nuje tu wielka oszczędność w ziemniakach. Jak w r. z. w Holandyi, jedzą tu ziemniaki tylko możniejsi, gdy mają u siebie gości, inaczéj poprzestają na ryżu, rzepie i innych jarzynach. W wielu miejscach pozostawiano ziemniaki w ziemi, aby je zdrowe zachować, bo w jesieni wykopane zaraz gniły. Spodziewają się, że tym sposobem wiele ich uratują.

Pewien świeżo ze Wschodu powracający Anglik opowiada w opisie swojéj podróży: »Około czwartéj godziny z wieczora postrzegłem z dala posępne oblicze Martwego morza. Podjechałem bliżéj ku tym nieszczęsnym wodom, w około których wszelkie życie, wszelka roślinność zamarły. Jak daleko oko zasięgnie, wszędzie tylko pożółkłe, nagie, opustoszałe wzgórza. Ani jednéj muszki w powietrzu, ani źdźbła trawy na ziemi, ani krzewiny w szerokich zaspach piasku. U wybrzeża leżało kilka falami Jordanu naniesionych pni drzewa, o długich, suchych konarach, które z dawnego leżenia na słońcu zupełnie zwęgliły się i poczerniały. Te szkielety drzewne były w dziwnéj harmonii z całą zamarłą okolicą. Jechaliśmy dość długo wzdłuż wybrzeży Martwego morza; za każdym krokiem stawał się widok smutniejszym i straszniejszym. Nareszcie noc zapadła. Musieliśmy się rozłożyć u podnoża piaszczystego pagórka i nocować pod gołem niebem, bez ognia, na ostrym, przenikającym wietrze. Kilka garści zupełnie spalonéj i zwapniałéj trawy, nie mogły nakarmić naszych koni, a wieczerza nasza ograniczyła się na suchym kawałku koziego sera. Nazajutrz, skoro świt, wybraliśmy się w dalszą drogę, i przybyli do miejsca, gdzie Jordan w Martwe morze się wlewa. Musieliśmy wpław przebyć rzekę, gdyż nigdzie nie było czółna. Zanim przygotowania do tego poczyniono, poszedłem się skąpać w morzu. Brzegi jego są tak płaskie, że trzeba iść daleko, aby się po szyję w wodzie zanurzyć. Woda jest zupełnie czystą i przezroczystą, ale ma smak szkaradny. Pływać w niéj niepodobna, gdyż ręce i nogi zostają zawsze na powierzchni, mimo wszelką usilność, aby je pod wodą utrzymać. Zmęczony tem daremnem natężaniem się, wyszedłem w krótce z kąpieli, a gdy po kilku chwilach woda na mnie oschła, ujrzałem się grubą warstwą massy solnéj powleczony «

— *Madryt* 25 *Listopada.* —

Może się to dziwnem zdawać, niezaprzeczoną wszelako jest prawdą, że hiszpanie wcale się już kwestyą małżeństwa nie zajmują. Nigdy tu do niéj nie przywięzywano téj polityczněj ważności, jak wreszcie Europy, ponieważ obawę, aby Hiszpania przez politykę francuzką została pochłonięta, uważają za bezzasadną.

Wybory zajmują teraz wyłącznie uwagę publiczną. Wszystkie stronnictwa: ministeryalne, purytanie, (umiarkowana oppozycya) i zagorzalcy (*exaltados*), pracują ze wszystkich sił nad przeprowadzeniem swoich kandydatów. Ministrowie Mon i Pidal występują w dwóch cyrkułach madryckich jako kandydaci naprzeciw panom Pacheco i Salamanca, z których ostatni z całéj duszy nienawidzi pana Mon, ponieważ ten niechciał ponowić traktatu o dzierżawę dochodów solnych.

Bandy karlistowskie, które przebiegają Katalonię, ogłaszając królem Karola VI. (hr. Montemolin), nikogo tu nie niepokoją.

— *Dnia* 26 *Listopada.* —

Rząd udzielił dymisyę obrońcy rządowemu, który wystąpił był jako skarżący za hr. Bresson przeciwko dziennikowi *Tiempo*, ale przez sądy za takowego uznanym nie został. Czy poseł francuzki poprzestanie na tym nowym dowodzie powolności ministrów, nie wiadomo. Ochmistrzyni córek Infanta Don Franciszka a Paulo, za nieskromne łajanie, została także oddalona, chociaż ją protegował poseł francuzki; tegoż losu ma doznać jéj mąż, p. Arana, introduktor ambasadorów, także przyjaciel hrabiego Bresson.

Za przybyciem tu Infanta Henryka, brata króla, wzmocni się tu bardzo stronnictwo opierające się wpływowi królowéj Krystyny i uroszczeniom xcia Rianzares, jéj męża.

Dnia 17 przybył do Santander b. prezydent rzeczypospolitéj Ecuador (Podrównikowéj), jenerał Flores wraz z swoim głównym sztabem. Dnia 19go przybyło tamże 350 żołnierzy jego zwerbowanych w Hiszpanii, a tegoż dnia zawinął do tamecznego portu okręt z 170 żołnierzami, którzy mieli udział w powstaniu Galicyjskiem (w Hiszpanii) i w Portugalii dla Floresa zostali zwerbowani. Dnia 21 przybyło jeszcze tam 400 ludzi, którzy po większéj części służyli pod Don Karlosem i do Francyi byli się schronili. Wszystkich tych ludzi pomieszczono w koszarach i stajniach. Gubernator kazał patrolom przechodzić po ulicach. Konsul rzeczypospolitéj Podrównikowéj założył u władz protestacyę przeciwko odpłynieniu tych ludzi do Ameryki.

— *Rzym* 24 *Listopada.* —

Ojciec święty naznaczył powszechny jubileusz; obchodzony będzie w kościele św. Jana Lateraneńskiego i w kościele Sancta Maria Major, i trwać ma 3 tygodnie, od drugiéj niedzieli adwentowéj do uroczystości św. Jana Apostoła, czyli od 6 do 27 grudnia. Połączonego z tym jubileuszem odpustu (*plenissima omnium peccatorum indulgentia*) dostąpić można i poza Rzymem, za dopełnieniem przepisanych warunków (2 krotne modlenie się w kościele, 3 krotny post, udzielanie jałmużny, spowiedź i kommunia św), a nawet taki odpust zapewniony jest dla żeglarzy i podróżnych, jeśli po powrocie dopełnią powyższych warunków, oraz dla innych wiernych, którzyby w czasie jubileuszu nie mogli ich dopełnić. Pismo apostolskie względem jubileuszu datowane jest d. 20 listop. i podpisane przez kardynała Lambruschini.

— *Konstantynopol* 18 *Listopada.* — Obieguik Porty do obcych poselstw zawiadamia, że przywóz i sprzedaż prochu i innych potrzeb wojennych, przez okręty europejskie do posiadłości Porty, są zakazane.

Do przyszłej wiosny na warsztatach cesarskich w Konstantynopolu zbudowane będą 3 parostatki, z których dwa o sile 450 koni; 3ci zaś mniejszy. Maszyny do służby tych okrętów potrzebne, zostały w Anglii zakupione i już tu sprowadzone.

Rozmaitości.

PODEJRZENIE.

(Powieść Henryka Kook'a, przełożona z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

Dajże pokój! rzekł Maurycy zatrzymując Laurensa, siadajno prędko i niech Zelia, nie zważając na to niepotrzebne echo, zaśpiewa nam drugą zwrotkę.

Lecz Zelia niezmiernie rozgniewana, że sobie pozwolono przerwać jéj zapał do śpiewu, mruczy, maczając biszkokt.

Dalibóg! nie będę już śpiewać! Gdybym była mężczyzną, wiem jakbym sobie poradziła!

Ma słuszność, wyjąkał Laurence; człowiek nie powinien znosić urazy!

Puśćcie mnie, muszę ukarać tych śmiałków!

I odpychając Maurycego i Daniela, Laurence, którego głowa zamąciła się częstemi wiwatami, biegnie ku drzwiom gabinetu. Te drzwi nie były zamknięte, uchyliły się natychmiast pod ręką króla akademików, który wpada jak bomba na stół, przy którym siedzi trzech młodych ludzi.

Ach! to Laurence! to Laurence wołają natychmiast.

Widzicie, rzekł jeden, ja zgadłem że on tam jest poznałem głos Zelii.

Wiecie kto ja jestem, rzekł Laurence przypatrując się niepewnem właściwem pijaństwu okiem, tym którzy wymienili jego nazwisko.

Otóż masz! wszak się nie mylę! to Richer, Bellart, Thoury! moi przyjaciele! Och, jakże miłe spotkanie! Czyście to wy śpiewali?

Zapewnie że my, odrzekł jeden z tych panów, to ja śpiewałem! Z kimże to tam jesteś, nic dobrego? z gromadą ślicznych kobietek!... Zelii tylko głos słyszałem...

Jest tam i druga, którą Bellart zna dobrze, dawno... Lucynka, z teatru opery komicznéj.

Ba! doprawdy? Lucyna tam jest! czy mogę jéj złożyć moje uszanowanie?

Daj temu pokój! pójdźcie, pójdźcie moi panowie! Każę dać ponczu, będziemy pić razem, i tu noc przepędzimy.... Pójdźcie, pójdźcie!

Zaraz, zaraz, powiedział ktoś za Laurensem, tylko niech ja wprzódy wyjdę.

Niech sobie tam twoja Zelia śpiewa jak chce, przy tobie i gzi się ze swemi dawnemi kochankami, kiedy ci to przyjemność robi; ja, jabym tego nie zniósł. Byłto Daniel, który w towarzystwie Maurycego, poszedł za Laurensem, bojąc się o niego, ażeby się czasem nie wplątał w jaką awanturę, gdy tenże udał się do tego nieszczęśliwego gabinetu, i gdzie na wpół ukryci za drzwiami, byli świadkami, gdy ich gospodarz poznał się z siądami.

Laurence nic nie odpowiedział na te popędliwe słowa Daniela. Ci panowie, których zaprosił poglądają na niego, jakby chcieli jakiegoś wytłómaczenia.

Tymczasem Daniel pobiegł do Lucyny, daje jéj znak żeby za nim poszła, młoda dziewczyna domyślając się swego nieszczęścia po bladości kochanka, spiesznie zarzuca szal i idzie. Szybko zbiegają ze wschodów; już daleko są od restauracyi, gdy Maurycy ich doścignął; tenże bierze pod rękę Daniela i mówi do niego z cicha:

Idę z wami, nie myślę do jutra siedzieć za stołem, przytem chciałbym pomówić z tobą, mój przyjacielu; dobrą dałeś naukę Laurensowi... postąpiłeś sobie w tym względzie jak należało! Ale teraz spodziewam się przecież, że nie będziesz wyrzucał Lucynie tego, co się stało? Byłoby to niesprawiedliwością. Czyż to jéj wina, że Laurense poszedł do tych panów i zaprosił ich do naszego grona?

No, proszę cię, nie rób jéj zmartwienia. Zapewnij mnie, że się nie gniewasz na nią.

Och! nie uczyni tego! rzekła płacząc Lucyna, on się gniewa! Znowu zechce mię porzucić! Mój Boże! pocóż poszliśmy na ten objad!... po cóż...

Dla własnéj naszéj spokojności, Lucyno, przerwał Daniel spokojnie. Wprawdzie nic ci zarzucić nie mogę, ale to co się stało potwierdziło jeszcze dawną moją myśl: że niepodobna jest żyć z osobą, którą czasami trzeba pogardzać. Nie na Laurensa to gniewam się w téj chwili, ani na ciebie, ani na dawnego twego kochanka, ale na siebie samego, żem ci od dawna nie powiedział tak jak dziś, ze złością: „Lucyno nasz związek nie powinien być tylko przemijającym; już od roku mieszkamy razem... to już i tak zbyt długo. Jutro musiemy się rozłączyć."

EDYTA.

Doprawdy, Honorato, pan Laurence miał zaszczyt podobać ci się?

Tak, nie inaczéj, jest wysoki, kształtny... rysy twarzy najprzyjemniejsze.... przytym tak jest dowcipny, tak nic w sobie nie ma pospolitego... Zresztą zapewne panna dla zabawki tylko zadaje mi podobne pytanie! To co się mnie podoba może właśnie jéj się niepodobać.

Och jakąż minę robisz! czy już nie śmiesz do mnie przemówić? Posłuchaj, Honorato, jeżeli ja cię pytam co myślisz o panu Laurence, to dla tego.... że mi się zdaje, że pan de Lano wprowadziwszy go w nasz dom, má w tem jakiś cel, którybym chciała odgadnąć...

Cel!... a to jaki?

Alboż ja wiem! wyznaj tylko sama, że to jakoś dziwnie ze strony pana de Lano, który zawsze sprzeciwiał się temu, ażeby ktoś bywał u mego ojca pod pozorem, żeby to mogło być szkodliwem dla jego zdrowia, teraz przyjął natychmiast i kazał przyjmować swego krewnego, którego ojciec nigdy nie widział, a co najbardziéj, że upoważnił tę osobę bywać u nas jak zechce najczęściéj!

Czy nic nie mówił pan de Lano, panu de Billy, że młody Laurence jest utalentowanym artystą, którego zna od dawna?

Tak, ale czemuż pan Laurence, za każdą razą jak przyjdzie, a już był dwa razy w tym tygodniu, nigdy nie idzie do mego ojca, tylko mnie samą odwiedza? Wiesz co? bardzo jestem ciekawa, czy tak ciągle będzie podczas nieobecności pana de Lano.

Czemuż nie. Pan de Lano powiedział mi że go panna może przyjmować.

Mówił ci o tem? Tobie mówił? ach! ach! a ty mi o tem nic nie wspomniałaś! Czy i ty należysz do spisku? No powiedz, Honorato, bądź szczerą! Ja sobie koniecznie uroiłam w mojéj wyobraźni, że mnie chcą wydać za pana Laurence. Jak sądzisz, czy nie omyliłam się?

Pokojowa uśmiechnęła się, nic nie odpowiedziawszy.

Co? wszak prawda? mówiła daléj Edyta, wlepiając w Honoratę przenikliwe wejrzenie, zajmują się wydaniem mię za mąż! To jest, pan de Lano; gdyż pewna jestem, żeby mój ojciec bardzo się zmartwił gdybym się z nim miała rozłączyć. O! i ja także, bardzoby mię to zasmuciło.... chociaż często nudzę się śmiertelnie w tym domu, zawsze sama, rzadko kiedy wychodząc, ledwo raz na miesiąc idąc do teatru lub na koncert... przeciwnie gdybym poszła za mąż....

Wtenczas byłabyś panna szczęśliwą i wolną! Twój mąż wszędzieby cię poprowadził.... najmniejsze twoje życzenia byłyby zadowolone...

W téj chwili wszedł służący i rzekł do Edyty: Pan de Laurence pyta, czy może wejść?

Edyta zarumieniła się lekko i spojrzała na Honoratę.

Proś; odpowiedziała.

Laurence wszedł, nie byłto ten wczorajszy Laurence, hulak, z wejrzeniem sardonicznem, z miną niedbającą, lecz Laurence obojętny, spokojny, ostrożny.

Pan de Lano, rzekł zbliżając się do Edyty, upoważnił mię, ażebym naprzykrzał się niekiedy pani mojemi odwiedzinami; może niesłusznie liczyłem na dobroć jéj, przychodząc dziś?

I owszem, miło mi zawsze będzie, gdy pan raczysz każdą zbytnią godzinę lub dwie poświęcić ze mną muzyce. Pan posiadasz talent, a ja nie.. Przyrzekłeś mię wspierać swemi radami, domagam się zatem o dotrzymanie obietnicy.

Mówiąc to, Edyta wskazała uprzejmie Laurensowi krzesełko przy kominku. Honorata wyszła z pokoju.

Laurence usiadł.

Edyta pobiegła do fortepianu; Laurence śledził ją oczami. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 16 do dnia 17 Grudnia.

Zaplatalska Zofia, Pfanner Franz, z Galicyi; -- Michałowski Adam, Załęski Alexander ob., z Polski; -- Foussch Wenzel ob., Mężyńska Karolina, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Zichard Frideryk, Tarnowski Waleryan hr., Dziakowski Seweryn ob., St. Georgio Elżbieta, do Galicyi; -- Kozmiński Onufry ob., Włoszczewski Alexander, Suchodolski, Rosenthal Filip, Popowicz Franz, Jastrzębski Stanisław, do Polski; -- Szymanowski Dymitr, Grabowski Michał, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

W imieniu
NAJJAŚNIEJSZEGO FERDYNANDA I.
Cesarza Austryi, Króla &c.

Cesarsko Królewski Trybunał Miasta Krakowa i J. O. wydał Wyrok następujący:

Działo się w Krakowie w domu Władz Sądowych na Audyencyi Publicznéj Cessarsko Królewskiego Trybunału Wydziału I. M. Krakowa i J. O. dnia piątego Grudnia tysiąc ośmset czterdziestego szóstego roku.

Wydział I.

Obecni:

J. *Pareński* Sędzia Prezydujący.
Boguński } Sędziowie
Gubarzewski }
Librowski Pisarz.

(podpisano) J. *Pareński. Librowski.*

Wskutek przedstawienia przez Sędziego Kommissarza upadłego handlu Izraela Goldmana, listy wierzycieli tegoż handlu, którzy na terminie pierwszym, do sprawdzenia wierzytelności naznaczonym, niestawili się. Trybunał stósownie do przepisu art. 75 K. H. Ks. III. termin powtórny dla niestawających wierzycieli na dzień 7 Stycznia 1847 r. godzinę 3 po południu wyznacza, następnie wzywa tychże wierzycieli jakoto: Indla Pam, Wetsteinów, Freulichów, Gesangów, Kleinów, Cukrów, Szymona Tymberg, Salomona Perlberg, w Krakowie, i Auszla w Galicyi zamieszkałych, ażeby się w terminie tym, w Sali Posiedzeń Cessarsko Królewskiego Trybunału Wydziału II. końcem przedstawienia swych wierzytelności, osobiście lub przez umocowanych stawili.

Osądzono przygotowawczo.

(podpisano) J. *Pareński. Librowski.*

Zaleca i rozkazuje &c. &c.

(podpisano) J. *Pareński. Librowski.*

Zgodność niniejszego odpisu z Oryginalnym Wyrokiem zaświadcza.

Pisarz Cess. Król. Trybunału M. Krakowa i J. O.

(2r.) *Librowski.*

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 7 Grudnia. 1846 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz., Pszenicy.	—		36	—	—	—	34		—	—	32	15
,, Zyta........	—	—	35	—	—	—	33	0	—	—	—	—
,, Jęczmienia	—	—	29	-	—	—	25	—	-	-	—	—
,, Owsa ......,	—	—	18	—	-	—	16	—			—	—
,, Grochu..	—	—	38	—	—	—	36	—	—	—	—	—
,, Jagieł. ..	—	—	54	—	-	—	52	-	-	—	-	—
,, Rzepak letni	—	—	24	-	-	—	—	-	—	—	—	—
,, .. zimowy	—	—	31	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Tatarki..	—	—	—	-	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Soczewicy	-	—	—	-	-	-	-	—	—	—	—	—
,, Ziemniak	—	—	—	-	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Wielogr..	-	—	41	-	—	—	—	—	—	—	-	—
,, Koniczyny	—	—	—	-	—	—	—	-	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 4 gr. — do zł. 3 gr. —. Centnar słomy od zł. 4 gr. 15 do zł. 4 gr. —
Drożdży wanienka od złp. 10 do złp. 12.
Jaj kurzych kopa . . . od zł. 4 gr. 24 do zł. 6.
Spirytusu garnice z opłatą od zł. 9 gr. 18 do zł. 10
Okowity ,, ,, od zł. 8 do zł. 8 gr. $7\frac{1}{2}$
Sporządzono w C. K. Biórze Kommissaryatu Targowego.
Kraków dnia 9 Grudnia 1846 r.

C. K. Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.